

Dobry dotyk

Autor: Grażyna Kożusznik



DOTYK OD NAJWCZEŚNIEJSZYCH LAT ŻYCIA DZIECKA STANOWI WAŻNY ELEMENT JEGO PRAWIDŁOWEGO ROZWOJU. NIEMOWLĘ PO URODZENIU KŁADZIE SIĘ NA BRZUCHU MATKI, BY JESZCZE PRZEZ CHWILĘ PO SZOKU ROZDZIELENIA Z ORGANIZMEM MATKI CZUŁO CIEPŁO I PRZYTULENIE JEJ CIAŁA.

ZBADANO, ŻE MAŁE DZIECI POZBAWIONE CZUŁEGO DOTYKU GORZEJ SIĘ ROZWIJAJĄ, NIE TYLKO POD WZGLĘDEM PSYCHICZNYM, ALE I FIZYCZNIE. DOROŚLI, KTÓRZY NIGDY NIE DOZNALI CIEPŁA PRZYTULENIA W DZIECIŃSTWIE, DOMAGAJĄ SIĘ REKOMPENSATY, ZBYT POCHOPNIE ANGAŻUJĄC SIĘ W NIEWŁAŚCIWE RELACJE...

Dotyk odgrywa znaczącą rolę w naszym życiu i jest jedną z podstaw wychowania, naturalnych potrzeb. Bóg stworzył ludzkie ciało z receptorami dotyku - który jest jednym z pięciu zmysłów. Dotyk ma więc być dla nas swego rodzaju dobrodziejstwem, sposobem postrzegania rzeczywistości, kontaktowania się ze światem zewnętrznym oraz formą wyrażania uczuć. Jak pisaliśmy w ostatnim numerze „Naszych Inspiracji”, w artykule „Zły dotyk boli”, to, co jest darem Stwórcy, może jednak poprzez niewłaściwe używanie zniszczyć czyjeś życie, pozostawiając trwałe blizny w psychice. Tym razem chcemy poświęcić uwagę dotykowi, który może wzmocnić, ochronić, uleczyć, pocieszyć, dodać komuś odwagi, wzmocnić czyjeś po czucie wartości... i przynieść jeszcze wiele innych korzyści. Ponieważ dotyk stanowi najbardziej intymną formę kontaktu pomiędzy dwoma osobami, wzbudza obecnie wiele kontrowersji.

Moja koleżanka, która jest nauczycielką w szkole podstawowej, opowiedziała mi o swoich obawach dotyczących granic kontaktu fizycznego w relacjach ze swoimi uczniami. Czy może przytulić małe dziecko, które na przerwie oplata ją małymi rączkami za szyję? Czy może pogłaskać po głowie chłopca, który siedzi bezradny nad zeszytem i nie radzi sobie z zadaniem? Czy może wziąć na ręce płaczącą dziewczynkę, która przewróciła się i uderzyła? Czy może poklepać po plecach ucznia, by pogratulować mu kolejnego sukcesu? Czy może...? Czy nie zostanie posądzona o to, że nadużywa dotyku, że molestuje dziecko...?

O ile w Polsce procesy za nadużywanie dotyku w kontaktach z dziećmi (poza molestowaniem seksualnym) nie toczą się jeszcze spektakularnie, to w Stanach Zjednoczonych częściej można być świadkiem pozwania do sądu za przytulenie nie swojego dziecka pod zarzutem molestowania. Tego obawiała się też inna moja przyjaciółka, kiedy pewne dziecko, którego rodziców nie знаła dobrze, rzuciło jej się na szyję. Ten być może wyolbrzymiony czy przejawskrawiony problem jest tematem wielu poważnych rozmów toczących się w środowisku nauczycieli czy ludzi pracujących z dziećmi w placówkach opiekuńczo-wychowawczych.

W szkołach, w świetlicach, w klubach na co dzień przebywa wiele dzieci, u których opiekunowie zauważają deficyt przytulenia. Dzieci te często wręcz same domagają się przyjaznego dotyku, który wyrażałby troskę i zainteresowanie ze strony starszych. Wiele z nich tęskni za tego rodzaju

kontaktem fizycznym, który zrekompensuje im brak czułych gestów ze strony rodziców i najbliższych osób. Jest też druga grupa - dzieci, które na skutek negatywnych doświadczeń (przemocy fizycznej, molestowania), bronią się przed dotykiem. Wyrastając w atmosferze kłótni, bijatyk czy nawet nadużyć seksualnych, tkwią w przekonaniu, że wszyscy dorośli postępują w ten sam sposób i używają kontaktu fizycznego jako formy karcenia. To one właśnie powinny się przekonać, że są też inaczej nastawieni do nich dorośli - nauczyciele, którzy chcą okazać im przyjaźń, zaspokoić ich głębokie potrzeby, zrozumieć je i pomóc im.

Dzieci, które boją się dotyku na skutek przykrych doświadczeń, będą się wycofywały. Inne będą jednak zachowywały się prowokacyjnie - by wymusić przyjazny kontakt z nauczycielem, którego obdarzą uznaniem, zaufaniem i autorytetem.

Mądry nauczyciel czy opiekun musi wykazać się wrażliwością, by w odpowiedni sposób pokazać, że dotyk wcale nie musi być formą przemocy i nie może naruszać godności osobistej.

Obawa przed dotykiem w czasach, gdy zły dotyk jest napiętnowany, wydaje się często wyolbrzymianiem problemu. Jednak nie można zupełnie przekreślać potrzeby oddziaływania na dzieci poprzez kontakt bez pośredni. Serdeczny dotyk nauczyciela pomaga dziecku poczuć się zauważonym i zaakceptowanym, wzmacnia je go wiarę we własne możliwości, może też zredukować napięcie wywołane odrzuceniem, czy brakiem akceptacji w środowisku.

Dzieci, chcąc doznać aprobaty i uznania, będą poszukiwały u nauczycieli nie tylko opieki, autorytetu, poczucia bezpieczeństwa, ale też zaspokojenia psychologicznej potrzeby dotyku. Będą wchodziły na kolana, będą wyciągały swoje rączki, będą czepiały się spódnic. Będą domagały się DOBREGO DOTYKU... A nauczyciel musi na tę potrzebę odpowiedzieć w sposób pełen poszanowania jego godności.

potrzebie czułego dotyku nie można też zapominać rodzicom. Jest on aspektem wyrażania dziecku miłości. W dzisiejszych czasach, gdy bardzo się spieszymy, kiedy podejmujemy się dodatkowych zadań, by naszym najbliższym żyło się łatwiej, lepiej, wygodniej, nie możemy zaniedbać potrzeby bezpośredniego kontaktu. Nic nie jest w stanie zastąpić przytulenia, uścisku, pogłaskania, poklepania po ramieniu itp. - ani kilka razy w ciągu dnia powtarzane słowa o tym, jak bardzo kochamy nasze dzieci, ani wielokrotnie wysyłany sms z tą ważną dla nich informacją, ani nawet atrakcyjne prezenty. Czuły dotyk jest jednym z elementów „języka ciała” i nic innego nie jest w stanie lepiej oddać ładunku emocjonalnego naszej miłości, przyjaźni, otwartości na ich potrzeby.

W Ewangeliach trzykrotnie opisana jest scena, w której Pan Jezus bierze w ramiona przychodzące do Niego dzieci po to, by z nimi pobyć i porozmawiać. On nie chciał ich skrzywdzić, ale okazać im swoje zainteresowanie i troskę. Pragnął zbudować z nimi relację opartą na zaufaniu i przyjaźni. Może i my z tego przykładu możemy się czegoś nauczyć...?!

Artykuł publikujemy za zgodą wydawnictwa "Nasze Inspiracje" (4/2004)